



Życie a śmierć

Jakże obca jest życiu śmierć, tak nie do pojęcia obca! Już gdy z daleka odczuwamy zimny powiew śmierci, widząc nieboszczyka, który był nam obcy za życia, porusza to nasze serce. Wyprowadza to nas, choćby na bardzo krótki czas, ze zwykłego toku myśli. Zdaje się, jakby zimna ręka sięgała w nasze ciepło pulsujące życie i - jeśli nie należymy do zupełnie smutnych z upadłej ludzkości - noga zatrzymuje się po swojej drodze przed owym niepojętym, obcym, tajemniczym, przed tym, czego się obawiamy.

I głębsze jeszcze jest to uczucie, gdy stoimy przy zwłokach umiłowanego człowieka, gdy coś obcego, zimnego zagasiło u ukochanej istoty wszystko to, z czym myśmy się żyli, a pozostała jeno jeszcze tylko powłoka, bez treści, zimna i niepojęta - gdy widzimy trumnę ojca, matki, zwolna opuszczającą się do grobu, albo gdy nam wręczają urnę i musimy się pogodzić z myślą, że owa garść prochu w niej to wszystko, co pozostało po naszym dziecku, wtedy w całej pełni odczuwamy okropność śmierci, wielkiego wroga ludzkości.

Cudownie udało się zilustrować życie i śmierć owemu mistrzowi, który stworzył pomnik na cmentarzu w Genewie. Życie w postaci młodej, kwitnącej niewiasty patrzy w twarz śmierci, której nie może zrozumieć i pojąć. Jest to zarazem obraz całej ludzkości. Odwróćmy jeno wzrok od wszelkiego kultu grobów i luksusu wieńców, a ujrzemy wtedy tylko ciche powstawanie w sercach

milionów ludzi zgrozy i bólu, gdy myślą o śmierci.

Nie można sobie tego wcale wyobrazić, jak smutne są te chwile, kiedy ludzie odwiedzają groby. Pokazuje to nam, jak ściśle związani jesteśmy z tym, co dla nas jest najbardziej obce, niezrozumiałe i nienawistne. Wszyscy mamy gdzieś tam grób, miejsce, gdzie zimna śmierć targała nasze ciepłe serce. - Lecz wszyscy zbliżamy się czasowi, kiedy to, co przypomina o tym wielkim wrogu, zostanie z ziemi usunięte.

Umarł kiedyś na Golgocie ktoś, którego śmierć była rzeczą najbardziej obcą, niepojętą i niezrozumiałą. Śmierć doskonałego za niedoskonałych, sprawiedliwego za grzeszników. A po śmierci jego nastąpił poranek zmartwychwstania, który rzucił swój blask w daleki dzień. Obecnie dzień ten jest dla nas bliski. Stulecia toczyły się po naszej ziemi i stoimy dzisiaj na progu dnia, w którym Syn Człowieczy obejmuje swoje dziedzictwo, które okupił sobie wówczas na krzyżu: Ziemię ze wszystkimi niezliczonymi grobami.

Niezadługo ludzkość już nie będzie oplakiwać zmarłych, lecz obchodzić będzie uroczystość zmartwychwstania. Wtedy przekleństwo grzechu, którym jest śmierć, zostanie zdjęte z ziemi i ludzie, kochający już dzisiaj całym sercem to, co nazywamy życiem, poznają, czym ono jest w rzeczywistości: darem Boga Najwyższego.

E.J.